

prof. UG dr hab. Grzegorz Berendt
Instytut Historii
Uniwersytet Gdański

Gdańsk, 7.09.2012 r.

**Recenzja dorobku naukowego i pracy habilitacyjnej dr Magdaleny
Ruty**

W opublikowanej kilkanaście lat temu pracy poświęconej działalności partii Agudas Isroel w międzywojennej Polsce, pióra Gershona Bacona, pisząc o wydawanych w Polsce pracach na temat historii Żydów, autor stwierdził między innymi: *Historians dealing with the Second Polish Republic have noted the need for full-fledged studies of the political activities of the various national minorities in interwar Poland. In the absence of such treatment, Polish historians have had to relay on the limited number of available secondary sources to explain the often complicated inner workings of the minority parties. Those scholars interested in Jewish politics have also been hampered by lack of knowledge of the requisite Jewish languages, which has sometimes led to factual errors and mistaken evaluations*¹.

W okresie, gdy Bacon formułował powyższą opinię, była ona jeszcze w pewnym stopniu uprawniona. Po emigracji wielu badaczy związanych przed rokiem 1968 z Żydowskim Instytutem Historycznym w Warszawie, i na skutek złej atmosfery politycznej, która panowała wokół badań z zakresu judaistyki w okresie między 1968 a 1981 r., nastąpiło radykalne ograniczenie kadr przygotowanych do zajmowania się historią i kulturą polskich Żydów. Szczęśliwie już w latach osiemdziesiątych minionego wieku nastawienie decydentów politycznych wobec wskazanej sfery badań naukowych powoli zaczęło się zmieniać. W ślad za tym pojawiły się możliwości kształcenia nowych kadr, które dzięki swoim talentom, wytrwałości i pasji badawczej, sprawiły, że opinia Bacona dotycząca kwalifikacji polskich badaczy zajmujących się dziejami polskich Żydów jest już dziś w dużym stopniu nieaktualna. W minionym ćwierćwieczu na mapie ważnych ośrodków, gdzie powstają prace

¹ G. C. Bacon, *The Politics of Tradition. Agudat Yisrael in Poland 1916-1939*, Jerusalem 1996, ss. 11/12.



dotyczące różnych aspektów kultury polskich Żydów, obok Warszawy i Krakowa, pojawiły się Lublin, Wrocław, Łódź, a w mniejszym stopniu również Białystok, Gdańsk, Kielce, Rzeszów i Szczecin. Do grona osób, którym zawdzięczamy tę zasadniczą zmianę na lepsze, należy dr Magdalena Ruta, związana z krakowskim środowiskiem historyków literatury jidysz.

Magdalena Ruta od blisko dwudziestu lat zdobywa umiejętności i pogłębia wiedzę niezbędną do badania związanych z Polską twórców literatury jidysz: poetów i prozaików, a także publicystów i krytyków literackich piszących w tym języku. Bardzo szybko rozpoznała stan badań i podjęła prace nad tematyką, niemal nietkniętą i zupełnie zapomnianą w Polsce do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Mam oczywiście na myśli twórczość powstałą w Polsce po jej wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, gdy znów mogli publikować w kraju ludzie ocaleni na miejscu lub powracający z zagranicy, przede wszystkim ze Związku Sowieckiego. Skądinąd nie wiemy, jak wielu utalentowanych ludzi nie wydrukowało w Polsce niczego, bo to, co i jak chcieliby wyrazić, nie mogło ukazać się z powodu uwarunkowań panujących w państwie rządzone przez komunistów.

Abstrahując od sfery, o której nie mamy wiedzy, do rozpoznania pozostawała aktywność kilkudziesięciu pisarzy zdecydowanych nadal pisać dla Żydów w ich ojczystym języku, języku matczynym (*mamełoszn*). Byli to zresztą ludzie dobrze wykształceni i zdolni wyrażać swoje opinie w języku polskim, francuskim, rosyjskim czy hebrajskim. Ale językiem ich serca, ich pierwszym językiem był jidysz.

Z grona osób, o których mowa, zdecydowana większość wyemigrowała z Polski przed rokiem 1970, rozpraszając się po świecie. W swoim bagażu wywieźli materiały dokumentujące ich drogę życiową. Fakt, że należeli w większości do generacji urodzonej przed rokiem 1918 sprawił, że gdy zmiana sytuacji w Polsce umożliwiała podjęcie badań nad ich twórczością, ich samych nie było już wśród żywych. Tym samym historycy literatury nie mogli zadać im wielu pytań, zapełniając informacjami uzyskanymi w odpowiedziach, luki występujące w materiałach piśmiennych. Te zaś są zresztą rozproszone po wielu krajach, a nawet na różnych kontynentach. Należy wziąć pod uwagę chociażby fakt pobytu

większości przedstawicieli omawianego środowiska na bezmiernych obszarach byłego Związku Sowieckiego, gdy wojenne koleje losu przenosiły ich z dawnych polskich Kresów w głąb Rosji, a później w głąb azjatyckich republik ZSRS. Stąd badanie losów i dorobku twórców polskiej literatury jidysz jest przedsięwzięciem niezwykle trudnym. Wymaga unikalnych umiejętności i dużej determinacji w gromadzeniu materiałów źródłowych.

Mając świadomość uwarunkowań prowadzenia badań nad omawianą tematyką trudno przecenić osiągnięcia dr Magdaleny Ruty, która się ich podjęła.

W publikacjach autorstwa Magdaleny Ruty widać wyraźnie proces dojrzewania tej badaczki, która z każdym rokiem, począwszy od lat dziewięćdziesiątych, kumulowała coraz większą wiedzę. Praca poświęcona Kalmanowi Segalowi jest świetnym studium przypadku losów i aktywności pisarskiej jednego z przedstawicieli omawianego środowiska². Wyniki jej prac były w okresie minionej dekady udostępnione nie tylko czytelnikom znającym język polski, lecz również odbiorcom zagranicznym. Obok przygotowania własnych publikacji do jej dorobku należy koordynacja pracy kilkunastoosobowego zespołu, której owocem stał się tom studiów na temat kultury jidysz w powojennej Polsce³. Każdy, kto kiedykolwiek podjął się takiego zadania wie, ilu i jakich ważnych kwalifikacji ono wymaga. Doprowadzenie go do finału stanowi dowód, że koordynator projektu jest osobą cieszącą się uznaniem w środowisku naukowym, konsekwentną, zdolną do dialogu i sprawnym organizatorem. Te cechy są niezwykle ważne w dobie dzisiejszych wyzwań związanych z przygotowywaniem i realizacją projektów badawczych. Doktor M. Ruta udowodniła, że je ma, co — jak uważam — jest istotne, gdy ocenia się jej kwalifikacje w ramach starań o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego, a więc samodzielnego pracownika naukowego. Nie ukrywam, chociaż może nie jest to uwaga *stricte* merytoryczna, że znacznie wyżej cenię naukowców zdolnych pracować w zespole od tych, którzy są

² M. Ruta, *Pomiędzy dwoma światami. O Kalmanie Segalu*, Kraków 2003.

³ *Nusech Pojln. Studia z dziejów kultury jidysz w powojennej Polsce*, red. M. Ruta, Kraków 2008.

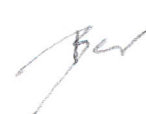


wyłącznie "badaczami zamkniętymi w swoich gabinetach", w istocie niezdolnymi do dialogu, a jednocześnie przeświadczonymi o swojej nieomyślności. Moje uznanie wzmacnia dodatkowo fakt, iż obowiązki zawodowe łączy z rolą matki.

Zwieńczeniem dotychczasowej pracy badawczej są dwie publikacje, które dotarły do rąk czytelników w roku 2012⁴. Obie uważam za istotne i na tym etapie wręcz przełomowe. Obie potwierdzają bardzo dobry warsztat naukowy dr Magdaleny Ruty i jej wielką erudycję, znajomość krajowej i zagranicznej literatury przedmiotu. Chociaż osób czytających w jidysz jest dzisiaj w Polsce nieporównanie więcej niż przed rokiem 1989, to tych dysponujących doskonałą znajomością tego języka jest być może zaledwie kilkanaście. A już zdolność do uchwycenia niuansów przekazu poetyckiego czy ukrytych znaczeń utworów prozatorskich jest udziałem — jak sądzę — zaledwie kilku jidyszystów w naszym kraju. Należy do nich dr Magdalena Ruta. Nikt dotąd nie dokonał tak ogromnego dzieła, jak przekład i analiza dorobku poetyckiego kilkunastu poetów oraz analiza prozy tych i kolejnych literatów. Wraz z antologią przygotowaną przez habilitantkę polski czytelnik otrzymał więc dzieło pionierskie.

Druga z książek, o których wyżej wspomniałem, zatytułowana *Bez Żydów? Literatura jidysz w PRL o Zagładzie, Polsce i komunizmie* jest dziełem bez precedensu w polskiej literaturze naukowej. Imponuje zakres zrealizowanego zadania naukowego, w tym liczba autorów i utworów poddanych analizie, jak i okres objęty badaniami. Trzeba zaznaczyć, iż Autorce bez większych trudności udało się uzasadnić badania tytułowej tematyki w znacznie krótszym okresie jako wystarczającej podstawy przygotowania monografii częściowej (np. lata 1944-1950). To oczywiście ułatwiłoby jej zadanie i skróciłoby czas jego wykonania. Magdalena Ruta wykazała się jednak wręcz maksymalizmem naukowym, przygotowując syntezę obejmującą całość okresu, gdy na szerszą skalę powstawały w Polsce dzieła literackie w jidysz. Treść omawianego tomu w pełni zasługuje na miano syntezy dziejów literatury jidysz w powojennej Polsce. Nie

⁴ M. Ruta, *Bez Żydów? Literatura jidysz w PRL o Zagładzie, Polsce i komunizmie*, Kraków-Budapeszt 2012 r.; *Nie nad rzekami Babilonu. Antologia poezji jidysz w powojennej Polsce*, przekład, red. oraz słowo wstępne Magdalena Ruta, Kraków 2012.



zmienia tego zawężający podtytuł wskazujący trzy zagadnienia, wokół których została skoncentrowana narracja. W istocie praca omawia wszystkie wątki poruszane w omawianej literaturze, chociaż rzecz jasna wymienione zagadnienia pokazują, jakie motywy w tej literaturze dominowały. A Autorka ten fakt skonstatowała. Nie ulega wątpliwości, że po tym dziele kolejnym historykom literatury jidysz pozostanie już tylko zgłębianie losów i dorobku poszczególnych autorów, bądź pewnych szczegółowych wątków. Ale nie sądzę, aby te przyszłe ustalenia w istotny sposób podważyły wnioski ogólne sformułowane przez Magdalenę Rutę, gdy charakteryzuje ona całe omawiane środowisko literackie, jak i główne cechy jego twórczości.

Budzi uznanie zapanowanie nad materiałą historyczną i literacką. Mimo ogromnej ilości wykorzystanych tekstów Autorka znalazła sposób, by wątki przedstawić w sposób przejrzysty, a tezy i opisy poprzeć fragmentami dzieł uznanymi przez nią za najbardziej reprezentatywne i najdobitniej ilustrujące poszczególne zagadnienia.

Rozprawa nie jest dziełem z zakresu historii politycznej, gospodarczej czy społecznej, stąd opis warunków politycznych i społecznych, w których przyszło działać pisarzom jidyszystom nie został nadmiernie rozbudowany. Uznaję to za rozwiązanie rozsądne. Jest wystarczająca ilość publikacji, zawierających informacje na wskazane tematy i nie było konieczności podawania ich w analizowanym tomie. Chociaż brakuje mi w dziele odwołań do następujących kwestii: sposobu organizacji procesu wydawniczego literatury jidysz, w tym przede wszystkim jej finansowania, kanałów dystrybucji i próby określenia skali jej oddziaływania na krajowe i zagraniczne środowisko żydowskie. Ponadto nie wiem, w jakim zakresie negatywny wpływ na tę literaturę wywarła cenzura, stanowiąca nieodłączny element rzeczywistości tworzonej przez komunistów od 1944 r. Jak dotąd nie spotkałem się z szerszym omówieniem systemu cenzurowania tekstów wydawanych w Polsce w języku jidysz. A przecież wiemy, że zmiany zarządzone w tej materii w 1967 r. w zasadniczy sposób przyczyniły się do likwidacji wydawnictwa Idisz Buch i miesięcznika literackiego "Idisze Szriftn". Zniknięcie tych dwóch instytucji,



obok emigracji niemal wszystkich twórców oznaczało koniec powstającej w Polsce literatury jidysz.

Ważnym, doskonale udokumentowanym, ustaleniem badawczym M. Ruty jest wykazanie wielkiego wkładu twórców w upamiętnienie świata polskich Żydów zniszczonego przez niemieckich okupantów. W tej dziedzinie ich wkład jest niemożliwy do przecenienia. Choć uwarunkowania polityczne sprawiają, że zawarty tam obraz epoki sprzed 1939 r. i lat 1939-1945 r. został świadomie zubożony. Nie znajdziemy w nim bowiem informacji o niszczeniu życia żydowskiego na terenach objętych władzą ZSRS po 17 września 1939 r. i represjach, jakim poddano dziesiątki tysięcy Żydów uznanych za "element politycznie niepewny".

Choć Magdalena Ruta zgodnie ze stanem rzeczywistym trafnie stwierdza, że przestępcze i podle działania wymierzone w Żydów w latach 1939-1945, były udziałem tylko części polskiej, czy szerzej rzecz ujmując nieżydowskiej ludności II Rzeczypospolitej (s. 137), warto przytoczyć w przyszłości większy wybór literatury historycznej dotyczącej tego tematu, bo ten który znajdujemy na s. 129 jest ograniczony do jednego środowiska badawczego, a co za tym zdeteminowany przyjętymi przezeń założeniami badawczymi nastawionymi na tropienie patologii w zachowaniach nieżydowskiej części ludności okupowanej Polski. Wprawdzie dzięki znajomości utworów innych pisarzy Autorka może skonstatować jednostronność przekazu Binem Hellera o relacjach polsko-żydowskich podczas niemieckiej okupacji (s. 140), musi jednak wiedzieć, że jest to potwierdzone w innej literaturze historycznej niż ta przywołana.

Podobna jednostronność cytowanej literatury przedmiotu dotyczy narracji poświęconej latom 1944-1946 (s. 154). W tym przypadku poeci i pisarze jidysz potwierdzili tezy cytowanej publicystyki historycznej, ponieważ treść ich utworów oddaje przekonanie o powszechności antysemityzmu wśród społeczeństwa po wyparciu niemieckich okupantów w latach 1944-1945 (s. 166-178). Nie podzielam tych opinii, niemniej ich prezentacja w tym miejscu jest zgodna z celem, który Autorka postawiła w pracy, w rozdziale na temat stosunku Żydów do Polski i relacji polsko-żydowskich, którym była "rekonstrukcja obrazu relacji polsko-żydowskich wpisanych w literaturę pewnej epoki". Można dyskutować o tym, czy

stosunek ludności nieżydowskiej do Żydów był aż tak zły, jak opisali to literaci, dziennikarze, a dziś czyni to część naukowców i publicystów historycznych. Nie można natomiast negować tego, co stanowi treść przekazu literatury jidysz, który zreferowała M. Ruta.

Dla osoby szukającej informacji o obrazie relacji polsko-żydowskich ważne jest stwierdzenie, iż badane utwory, pokazujące nie etniczną, ale ideologiczną polaryzację społeczeństwa przed 1939 r. jest on wypadkową politycznych afiliacji twórców. A więc zgodnie z ideologią marksistowską linia podziałów miała przebiegać zgodnie z przynależnością do odmiennych klas a nie grup narodowych czy religijnych.

Zauważyłem kilka błędnych informacji lub błędnych sformułowań. Wojsko Polskie nie mogło bić się z Armią Czerwoną przed końcem I wojny światowej (s. 284), bowiem do pierwszych starć między obu armiami doszło w lutym 1919 r., gdy działania militarne wojny światowej były już zakończone. Z pewnością na terenach zajmowanych przez wojska Trzeciej Rzeszy przetrwało więcej niż 30 tys. polskich Żydów (s. 14). Musimy brać pod uwagę tych, którzy żyli po szeroko rozumianej aryjskiej stronie i tych, którzy doczekali wyzwolenia w gettach i obozach koncentracyjnych. W roku 1949 r. podjęto decyzję o zakończeniu działalności w Polsce żydowskich organizacji niekomunistycznych (s. 17), ale wymuszona samolikwidacja ostatnich z nich trwała do lutego 1950 r. W pewnym momencie (s. 259) Autorka sugeruje czytelnikom — a przynajmniej ja tak odczytałem ten fragment — że wiedza o szykanach i represjach, które spadły na twórców sowieckiej kultury jidysz w latach 1934-1939 i 1946-1953, została ujawniona w "tajnym" referacie Nikity Chruszczowa wygłoszonym podczas XX Zjazdu KPZS (s. 308). W istocie było inaczej. To właśnie brak odwołań do losów przedstawicieli tej kategorii ofiar stalinizmu, skłonił grupę działaczy TSKŻ do opublikowania 4 kwietnia 1956 r. w "Folks-Sztyme" artykułu p.t. *Nasz ból, nasza pociecha*. Ponadto ten artykuł nie dotyczył tylko liderów Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego i twórców zamordowanych w sierpniu 1956 r., lecz wszystkich ofiar z lat faktycznego jednowładztwa Józefa Stalina w ZSRR.

Inaczej niż M. Ruta, która wskazuje na lata 1956-1957 jako czas żegnania się części twórców z dawnymi iluzjami dotyczącymi sowieckiego

modelu ustrojowego (s. 408), ja przesuwam tę cezurę dalej w przeszłość, gdy okazało się że w "światowej ojczyźnie proletariatu" sprokuirowane wymierzone w lekarzy narodowości żydowskiej oskarżenia żywo przypominające te wysuwane pod adresem żydowskich medyków w Średniowieczu (styczeń 1953 r.). To wtedy po raz pierwszy od ZSRS odwróciły się tysiące żydowskich sympatyków komunizmu. Natomiast inną kwestią jest to, kiedy w PRL można było bez obawy publicznie wyrazić swoją dezaprobatę dla tego faktu. Niewątpliwie powiew wolności przechodzący przez Polskę przez kilkanaście miesięcy w latach 1956-1957 temu sprzyjał. Ale pierwszy poważny kryzys na pewno miał miejsce przy okazji pierwszej odsłony akcji antysyjonistycznej w PRL na przełomie lat 1952/1953.

W literaturze przedmiotu, również w dziele M. Ruty (s. 405), spotykamy powtarzaną od lat tezę, jakoby w 20-leciu międzywojennym polscy Żydzi mieli do wyboru trzy opcje: po pierwsze — modernizację, asymilację i popieranie tendencji liberalnych, po drugie — syjonizm, po trzeciej - komunizm. Wszyscy, również M. Ruta, abstrahują od faktu, iż z powodzeniem trwała opcja tradycyjna, tj. konserwatywna pod względem religijnym i obyczajowym. Gdyby nie Zagłada w Polsce nadal zgodnie z tradycją żyłyby setki tysięcy Żydów, tak jak się to nadal dzieje np. w Stanach Zjednoczonych. Myślę, że Autorka powinna zastanowić się nad tą uwagą i ewentualnie uwzględnić w dalszej pracy naukowej i akademickiej.

Mam duże wątpliwości co do trafności używania terminu "socjalistyczna Polska" w odniesieniu do Polski Ludowej/PRL (np. ss. 21, 286). Wprawdzie Polska między 1944 a 1989 r. — według ideologów PPR/PZPR — była na etapie socjalizmu i zmierzała dopiero do komunizmu, to trzeba jednoznacznie stwierdzić, że będąc rzekomo "państwem socjalistycznym" nie miała ona nic wspólnego z ideałami pielęgnowanymi w kręgu działaczy przedwojennej i emigracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Oni widzieli Polskę jako kraj prawdziwie demokratyczny, kraj prawdziwie wolnych ludzi, kraj ludzi mających prawo do swobodnego realizowania indywidualnych aspiracji we wszystkich sferach aktywności. Państwo rządzone przez komunistów nie miało z tym ideałem nic wspólnego.

Bor

Cenię to, że Autorka nie próbuje poza niefortunnym — moim zdaniem — zastosowaniem terminu "socjalistyczna Polska", tworzyć wrażenia, jakoby liderzy PPR/PZPR oraz osoby identyfikujące się z tymi partiami i ich stylem rządzenia państwem byli prawdziwymi demokratami. Jako pozytywną cechę badawczą odbieram zdolność habilitantki do nazywania rzeczy takimi, jakimi były w momencie, gdy się rozgrywały. Istnieje bowiem — i można podać tego przykłady — niebezpieczeństwo kreowania anachronicznych ocen, determinowanych późniejszymi doświadczeniami bohaterów dzieła. Wszak literaci, którzy spotkali się z szykanami w różnych momentach okresu 1950-1968, niejednokrotnie sami wcześniej oddawali swój talent na usługi komunistycznego totalitarnego reżimu, który usuwał nie tylko patologie systemu politycznego, gospodarczego i społecznego występujące w Polsce przed rokiem 1939, ale również to wszystko, co było pozytywnym dorobkiem minionych generacji. Magdalena Ruta nie zapomina o winie ludzi, którzy doznali "heglowskiego ukąszenia" i fascynacji sowiecką drogą do komunizmu. Nie próbuje zakrywać płaszczem eufemizmów ich zaangażowania we współtworzenie systemu zła. Gdy "inżynierowie dusz" z pychą i arogancją współuczestniczyli nie w ulepszaniu, lecz w bezpardonowym i bezwzględnym burzeniu starego świata. Pokazuje stan adekwatnie do faktów występujących na kolejnych etapach ich życia, od afirmacji praktyki komunistycznego systemu rządzenia do jego krytyki. Od czasów, gdy służyli złu, do etapu, gdy padli ofiarą systemu, który współtworzyli.

Lektura książki Marty Ruty daje wyjaśnienie, dlaczego wyjazd niektórych osób z Polski, był wręcz nieunikniony, uwzględniając kompletny brak identyfikacji historyczno-państwowej z miejscem i społeczeństwem. Taki jest właśnie *casus* Binem Heller, komunisty, który "obraził się" na społeczeństwo, ponieważ nie dało się skomunizować w iście rewolucyjnym tempie, a które ponadto oceniał jako przesiąknięte na wskroś antysemityzmem. To jedno z trudnych w swojej wymowie, ale udokumentowanych ustaleń Autorki (s. 159).

Magdalena Ruta konstatuje brak prób pokazania mankamentów państwa "realnego socjalizmu" w prozie i poezji polskich twórców literatury jidysz. Tak długo, jak żyli w Polsce, ich utwory nie zdradzały, iż ZSRS było

"państwem [tylko] mamiającym obietnicą powszechnego braterstwa" (s. 405), a nie urzeczywistnieniem tego marzenia. Widzi, że ci z nich, którzy uważali się za komunistów skazali na zapomnienie dorobek kultury żydowskiej nie nadającej się do zakwalifikowania jako "kultura postępową", czyli w istocie, afirmująca sowiecką odmianę komunizmu. Przypuszczali oni bezpardonowe ataki na środowisko religijnych Żydów, widząc w nich tylko grupę zacofanych i wstecznych fanatyków. Grupa tych pisarzy, która bez błędu możemy zaliczyć do kręgu tzw. *jewseków*, tworzyła w opisie powojennej rzeczywistości — jak pisze dr Ruta — "etniczne opakowanie dla treści ideologicznych" (s. 295). Jej wojowniczy reprezentant Binem Heller duszą i ciałem zaangażował się "w budowę i umacnianie zbrodniczego systemu stalinowskiego w Polsce" (s. 322). Chociaż w różnych momentach, począwszy od 1956 r., poszczególne osoby dokonały rozliczenia z "własną gorliwością i ślepą wiarą w dogmaty komunizmu" (s. 310).

Ciekawą konstatacją jest stwierdzenie powstania stosunkowo dużej liczby wierszy wpisujących się w socrealistyczną afirmację okresu stalinizmu, przy znikomej ilości tekstów prozatorskich o podobnym charakterze, i braku chociażby jednej powieści (s. 160). Niestety Autorce nie udało się ustalić, czy pierwsze z tych nielicznych opowiadań socrealistycznych, pióra Lejba Olickiego (*Ojslendisze walute*) z 1951 r., było wynikiem krytyki, jakiej w latach 1949-1950 poddano żydowskich literatów, zarzucając im pomijanie bieżącej tematyki i nadmierne koncentrowanie się na wątkach retrospektywnych (przedwojennych i wojennych). Nie wiemy też, czy te nieliczne opowiadania socrealistyczne nie były wynikiem zastosowania innych bodźców, np. materialnych. W przypadku opowiadania Olickiego M. Ruta poświęca mu większą uwagę w dwóch miejscach, za każdym razem zwracając uwagę na nieco inne aspekty poruszone w tym utworze (s. 161, 300-301). Zabrakło mi jednak wskazania, że Olicki w istocie użyczył pióra na rzecz propagandy, wmawiającej żydowskiej i nieżydowskiej ludności, że ograbienie jej z dużej części zasobów gotówkowych, czego dokonano w ramach wymiany pieniądza w październiku 1950 r., było dla niej dobrodziejstwem. Wprost nie mogę uwierzyć, że mógł w to sam wierzyć. Tym bardziej, że on, jak i jego koledzy najpewniej sami padli ofiarą finansowych machinacji komunistów.

Ślad tamtych zdarzeń przedstawiony w rzeczowy sposób znajdujemy w zapisach dzienników Marii Dąbrowskiego z przełomu października i listopada 1950 r. Wydaje się że opowiadanie Olickiego zostało napisane na zamówienie. Natomiast aspekty skrytykowane przez Michała Mirskiego są typowe dla jego dogmatycznej, stalinowskiej publicystyki z tamtego okresu i nie oddają groteskowości postaci i poczyną bohatera opowiadania.

Odczuwam pewien niedosyt wynikający z faktu zakończenia wątku przemian świadomości twórców wcześniej związanych z partią komunistyczną na wypowiedziach i wyborach Binem Hellera, Lejba Olickiego czy Hadassy Rubin z lat 1956-1960. A warto by pokazać uwarunkowania ewolucji poglądów Dawida Sfarda czy Grzegorz Smolara w latach 1960-1967. Przecież był to czas niebywale korzystny dla rozwoju aktywności kulturalnej Żydów w PRL, gdy dysponowano środkami i możliwościami, gdy kwitła wymiana kulturalna z zagranicą, w tym z odradzającym się środowiskiem twórców kultury jidysz w ZSRS. Ten aspekt należy do nielicznych w pracy M. Ruty, który czeka na dopowiedzenie w kolejnych publikacjach.

Podstawowy tekst syntezy poświęconej literaturze jidysz powstałej w powojennej Polsce autorstwa Magdaleny Ruty ma objętość 400 stron. Pomijam streszczenie oraz wykaz wykorzystanych źródeł i opracowań. Przypomnienie objętości wydawniczej najważniejszej merytorycznie części książki jest szalenie istotne. Dopiero odnosząc do niej ilość zgłoszonych przeze mnie uwag polemicznych odbiorca tej recenzji widzi, jak w gruncie rzeczy jest ich niewiele. W zaledwie kilku miejscach doszukałem się pewnych nieścisłości, które nie powinny pojawiać się w kolejnych publikacjach Autorki. Inne uwagi są wyrazem mojego stanowiska wobec poruszonych kwestii, które mogą lecz nie muszą być wzięte pod uwagę. Wszystkie one nie są w stanie podważyć ważnego osiągnięcia badawczego, jakim jest książka *Bez Żydów?*... Poza ogromnym ładunkiem informacji, dotyczących ważkich problemów, o jej wartości decyduje jasny sposób ich prezentacji, zdolność do łączenia danych cząstkowych w grupy i umiejętność formowania wniosków. O starannej redakcji publikacji decyduje Autor i w części redaktor tomu, niemniej ten drugi nie jest w stanie nadać przyzwoitej formy temu, co było tekstem słabej jakości, gdy

autor przekazywał go do wydawnictwa. Jeżeli więc tom wzbudza uznanie tak pod względem treści, jak i redakcji, przyjmuję, że i w tym redakcyjnym wymiarze dr Magdalena Ruta wykazała się wysokimi kwalifikacjami.

Konkluzja

Stwierdzam, że rozprawa doktor Magdaleny Ruty pt. *Bez Żydów?. Literatura jidysz w PRL o Zagładzie, Polsce i komunizmie* (Kraków-Budapeszt 2012) oraz cały dotychczasowy dorobek naukowy habilitantki spełniają warunki i wymagania określone w *Ustawie z 18 marca 2011 r. o zmianie ustawy — Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw* (Dziennik Ustaw nr 84, poz. 455), regulującej między innymi tryb nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego.

W związku z powyższym stawiam wniosek o dopuszczenie dr Magdaleny Ruty do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

Gregorz Bernicki